

Wł. Antoniewicz.

Jeszcze o zagadkowych znakach na zabytkach z okresu rzymskiego.

W nader interesującej i miejscami słusznej krytyce prof. J. Kostrzewskiego („Prz. Arch.” 1921, zesz. 3—4, str. 127—134) artykułu mojego „O żelaznych oszczepach inkrustowanych z Kamienicy” („Prz. Arch.” I, zesz. 3—4, str. 99—111) istnieje kilka ustępów, co do treści których nasuwają mi się pewne wątpliwości i zastrzeżenia, jakie właśnie pozwalam sobie niniejszem omówić pokrótce.

Celem wymienionego artykułu mojego było rzucenie promienia światła na pochodzenie, na przyczynę rozprzestrzenienia się po Europie i na pokrewieństwo wzajemne późnorzymskich oszczepów żelaznych z inkrustowanymi zagadkowymi znakami. Dlatego starałem się zgrupować i chronologicznie oznaczyć wszystkie analogiczne okazy, znane dotąd z Europy środkowej i północnej. Dalszy problem stanowiła kwestja pochodzenia wybijanych tłoczkiem i wykładanych srebrem znaków zagadkowych na oszczepach późnorzymskich. W okresie cesarstwa rzymskiego, względnie w fazie, bezpośrednio go wyprzedzającej, wszystkie znaki podobne, a niejednokrotnie identyczne, pojawiły się jedynie w kręgu nadczarnomorskim. Ilustracyjnym dowodem na te ściśle odpowiedniki i na odmiany zasadniczych typów w obydwu kręgach głównych (środkowo-europejskim i nadczarnomorskim) ma być właśnie zestawienie na ryc. 13 (ryc. 1 w artykule profesora Kostrzewskiego) powtarzających się i od nich pochodnych znaków na oszczepach inkrustowanych z Kamienicy, Suszyczna, Jankowa, Grunówka, Müncheberg i Vimose, z monolitu w Zadrości, z lwów kamiennych w Olbji, z nagrobka bosporańskiego, z płyt grobowych i sprzężek z Kerczu, z kotła scytyjskiego z Khatazhukajewskiego aułu i z naczynia z Nagy-Szent-Miklos. Dalszą konsekwencją był wniosek, że znaki te, znane przed II wiekiem po Chrystusie nad Morzem Czarnym, przejęli tam Gotowie i następnie znajomość ich, zwłaszcza na oszczepach inkrustowanych, roznieśli po Europie środkowej, skąd dotarły one też na północ około IV wieku po Chrystusie.

Nie starałem się wiązać znaków zestawionych w genetyczne szeregi, ponieważ pokrewieństwo form, wedle schematu przedstawionego przez profesora Kostrzewskiego (l. c. ryc. 3), zdawało mi się zbyt widocznym, aby je trzeba było specjalnie podkreślać. Linję rozwojową zasadniczego znaku widełkowatego, przemian i degeneracji jego form, uwypukloną przez

profesora Kostrzewskiego, uważam za słuszną i niewątpliwą.

Drugorzędnymi w moim artykule zagadnieniami były kwestje: a) genezy samychże znaków i b) ich właściwej treści; drugorzędnymi, bynajmniej nie z powodu mniejszego znaczenia i ważności tych problemów, ale poprostu ze względu na niemożliwość — mojem zdaniem — ich metodycznego rozwiązania w dzisiejszym stanie nauki. Dlatego jedynie szkicowo zaznaczyłem stanowisko wobec tych zagadnień, nie uważając go, rzecz prosta, za bezsporne. Zwrócę atoli uwagę, że roli znaków omawianych jako pisma piktograficznego nie akcentowałem nigdzie w takiej mierze, jak to wynikałoby, z uwag profesora Kostrzewskiego (głównie str. 128, 132—133).

Obydwa problemy a i b pozostają ze sobą w związku, jednak celem ich wyjaśnienia należy się odrębnie nad każdym zastanowić.

a) Tajemnicze znaki, występujące na oszczepach inkrustowanych, na współczesnej im ceramice i na zabytkach bosporańskich można podzielić na następujące, zasadnicze grupy: znaki widełkowate (podwójne i pojedyncze, symetryczne i asymetryczne, podwójne podzielone w środku kółkiem i trójkątem), swastyka (kilka typów), triquetrum, znaki esowate (pojedyncze i kilkakrotne), koła (pojedyncze, współśrodkowe i z punktem w środku), znaki kątowe (pojedyncze i współśrodkowe), półksiężycy, linje węzowate, oraz pochodne od tych zasadniczych typów, mniej i więcej odległe od swych pierwowzorów.

Najstarszemi są znaki podwójne symetryczne widełkowate (por. Kostrzewski l. c. ryc. 3). W Hiszpanji, w okolicach Almerji, Andaluzji i Murcji, pojawiają się te znaki malowane i rysowane na skałach, przeważnie wraz z wyobrażeniami zwierząt.¹⁾ Petroglify te pochodzą, według H. Breuil'a, z końca okresu magdaleńskiego i trwają do wczesnego neolitu a są dziełem ludu, który wprowadził kulturę azylską. Znaki te są wyraźną stylizacją postaci ludzkiej z wyciągniętymi ku górze, albo z opuszczonymi rękoma; zbliżają się one do analogicznych, stylizowanych figurek ludzkich z późnego okresu kapskiego (*Capsien supérieur*)

¹⁾ Breuil i Obermaier. „L'Anthropologie” 1912, XXIII, str. 22, 23, 24, str. 25; XXIV, fig. 8, 9, 10. Breuil „Congr. intern. préh.” Monaco 1906, II, 336. Hoernes M. Urgeschichte der bildenden Kunst. Wiedeń 1915, II wyd., str. 11.

w Algierze i Tunisie.²⁾ Ich pokrewieństwo z wyobrażeniami na niektórych otoczkach azylskich zdaje się nie ulegać wątpliwości.³⁾ Ta dążność do zgeometryzowania postaci ludzkich i zwierzęcych jest cechą charakterystyczną dla końca paleolitu, dla epipaleolitu i dla niektórych kultur t. zw. mezolitycznych. Takie samo pochodzenie wykazują analogiczne znaki na zabytkach maglemoskich, przytoczonych przez prof. Kostrzewskiego.

W późniejszych kulturach neolitycznych brak znaków tych zupełnie. Ornamenty ceramik środkowego neolitu są zapożyczone z wzorów technicznych, przeważnie plecionkowych i koszykowych, i tam trudno znaleźć zgeometryzowane kształty ludzkie albo zwierzęce. Dopiero w ceramice malowanej południowo-wschodniej Europy, której nie są obce wyobrażenia ludzi i zwierząt, spotykamy, n. p. w Tordos w Siedmiogrodzie (Kostrzewski l. c. ryc. 4), również znaki widełkowate (wraz z swastyką, kątami, znakami esowatemi etc.) i to w kilku odmianach.

W epoce brązu zatracają się znów znaki widełkowate w Europie. Dopiero z końcem IV okresu brązu i w I okresie żelaza ukazują się one wraz z stylem geometrycznym w środkowych i północnych Włoszech i występują, n. p. na urnach domkowych z Alba Longa i z innych miejscowości, w formach niewątpliwie pochodnych od figury ludzkiej (wraz z swastyką i innymi znakami.⁵⁾ Z kręgu halsztackiego, środkowoeuropejskiego, nie są mi wiadome znaki widełkowate, ale snadnie możemy się ich stamtąd spodziewać, zwłaszcza na ceramice wschodnioalpejskiej.

Później natrafiamy na te znaki dopiero w późnoscytyjskiej kulturze („Przegląd Archeologiczny” I str. 109) i w pierwszych trzech wiekach pochrystusowych na zabytkach bosporańskich nad Morzem Czarnym. Około IV

²⁾ Fr. de Zeltner. „L'Anthropologie”, XXIV, str. 171—184, fig. 1—5.

³⁾ H. Obermaier. El Hombre Fósil. Madryd 1916, tabl. XIX. E. Piette. „L'Anthropologie”. XII, 1903, tabl. 3.

⁴⁾ Na ceramice panońskiej epoki brązu z Wattina koło Werszec (płd. Węgry) pojawiają się trochę zbliżone znaki o charakterze zdobniczym. Hoernes, l. c. 405, 407. por. też Déchelette. Manuel d'arch. préh. II str. 399, fig. 161.

⁵⁾ Hoernes, l. c. 497, ryc. 1. — O. Montelius. Die vorklassische Chronologie Italiens. Sztokholm 1912, tabl. 6, fig. 2, tabl. 7 fig. 9, tabl. XIII fig. 8 (o charakterze zdobniczym, podobnie jak tabl. LXIX, fig. 4), tabl. XXVI, fig. 15 (wyraźne zgeometryzowanie figury ludzkiej, wraz z swastykami).

P. S. Nasuwa mi się uwaga, że świeczniki z 3 okresu żelaza Włoch środkowych (tamże tabl. XLIII) są zapewne zmodyfikowaną formą podwójnych, plecami zrosłych, postaci ludzkich z wyciągniętymi rękoma (zazwyczaj 2, czasem 4 pary). Zrazu świeczniki te mają jedną, albo dwie głowy ludzkie u szczytu, później cztery sobie odpowiadające; potem cała figurka ludzka zdobi niekiedy świecznik u góry, wreszcie głowy i figurki ludzkie zatracają się i pojawiają się w ich miejscu wyobrażenia kwiatów, naturalistyczne i stylizowane.

wieku zaś zjawily się one w Europie środkowej i północnej, przeważnie na ceramice, oszczepach inkrustowanych i innych wyrobach metalowych i kościanych.

O przeniesieniu znajomości znaków widełkowatych z eneolitycznej ceramiki malowanej przez ludność z okolic na północ od Bałkanów do Grecji i o przeżyciu ich tam aż do ostatnich wieków przed narodzeniem Chrystusa, do czego skłania się prof. Kostrzewski (l. c. 130), trudno — mojem zdaniem — myśleć. Nie znamy zgoła tych znaków z epoki brązu w Grecji, w okresie dypilońskim można się ich spodziewać, ale dalej brak ich znów tam na zabytkach od IX do I wieku po Chrystusie.

Na przytoczoną przez profesora Kostrzewskiego (l. c. str. 130 ryc. 5) przemianę na znak podwójny widełkowaty wyobrażenia pioruna, atrybutu Zeusa, niepodobna mi się zgodzić. Same wyobrażenia a i b robią wrażenie artystycznego przetworzenia form roślinnych (lotos, palmeta) z dodaniem skrzydeł; znikły one dość rychło w sztuce greckiej bez śladu.

W jaki sposób i skąd dostały się znaki widełkowate nad Morze Czarne, czy może rozwinęły się tam spontanicznie — nie waży się dziś twierdzić wobec braku liczniejszych zabytków w tej mierze z Europy i Azji. Znacznie częściej i szerzej niż w czasach przedhistorycznych, pojawiają się w średniowieczu i aż do ostatnich czasów znaki widełkowate i inne, jako znaki własności, kamieniarskie, magiczne, jako gmerki i prototypy herbów. Występują one też w Afryce i Ameryce, o czym wspomina profesor Kostrzewski (porównać str. 133, przyp. 16a). Zjawisko to wystarcza, aby przestrzec przed zbyt pochopnem wyprowadzaniem genealogii znaków własności, a zwłaszcza symbolów, bez liczenia się z zwaniami ich grupami, związanymi chronologicznie, w nawiązującym się szeregu rozwojowym, oraz kulturalnie i geograficznie. Szczególnie wyobrażenia symboliczne mogą powstawać na różnych terytorjach, w różnym czasie, całkiem od siebie niezależnie i mogą odpowiadać nawet różnorodnej treści.

Analogicznie, pojedyncze znaki widełkowate symetryczne, zwrócone ku górze, mogły powstać jako stylizacja głowy zwierzęcej z rogami. Dość nadmienić malowidła na naczyniach z Mussian w Elamie⁶⁾ i przytoczone przeze mnie znaki na ścianach katakomby w Kerczu (l. c. ryc. 12), aby tę możliwość wziąć bacznie pod rozwagę. Dalsze liczne odmiany zasadniczych kształtów polegają na modyfikacjach zapewne przyczynowych.

Do starych znaków należy także swastyka, znana z całą pewnością od neolitu (porównać ceramikę z Tordos)⁷⁾. Problem powstania tego

⁶⁾ Hoernes, op. cit. str. 11.

⁷⁾ J. Lechler. Vom Hakenkreuz. „Vorzeit“ I. Lipsk 1921.

znaku, posiadający już całą literaturę, jest jeszcze ciemny. To jednak zdaje się nie ulegać kwestji, iż na prototypy swastyki składają się w różnych miejscach i w różnych czasach niezależnie zarówno stylizowane figury ludzkie⁸⁾ i zwierzęce, jakoteż desenie geometryczne, powstałe ze skrzyżowania przecinających się zygzaków, linii falistych i wolutowych. Począwszy od neolitu jest swastyka częstym zjawiskiem na całej kuli ziemskiej aż do dni dzisiejszych. To samo odnosi się też do triquetrum.

Półksiężyc, linje esowate, kątowe, koła współśrodkowe i pojedyncze, otoczone kropkami i inne wyżej pomienione, są znakami, używanymi w różnych okresach przedziejowych i w wielu punktach Europy, bądź zdobniczymi, nieraz konwencjonalnymi, bądź też c głębszem znaczeniu. Śledzić ich występowanie i rozmaite znaczenie w czasach przedhistorycznych byłoby bezużytecznym trudem i sposobnością do wejścia na bezdroża naukowe, owiane nieuzasadnioną fantazją. Wszelako w pewnych wypadkach rolę ich da się czasem metodycznie stwierdzić, choć również przeważnie z poważnem zastrzeżeniem.⁹⁾

Pragnę tu podkreślić jeden ważny fakt, iż w okresie lateńskim oprócz półksiężyca, swastyki i triquetrum — niewątpliwych symboli religijnych — nie używano innych znaków, znanych z oszczepów inkrustowanych późnorzymskich. Tam też występują one samoistnie, jednostkowo. Z okresu wczesno — i środkoworzymskiego nie mam wiadomości o analogicznych znakach w Europie środkowej ani północnej, tak, że nawiązanie znaków ażurowych, albo wytrawianych na oszczepach lateńskich z późnorzymskimi inkrustowanymi na tem terytorjum — jest nader wątpliwe. Znacznie ważniejsze są zespoły znaków rzeczonych, które występują jedynie na wspomnianych zabytkach nadczarnomorskich od I wieku przed Chrystusem i na okazach późnorzymskich w środkowej i północnej Europie. Z tego powodu nasuwa się z całą mocą przypuszczenie, iż zespół znaków bosporańskich rozwinął się na miejscu i został jako taki przez Gotów tam przejęty i rozszerzony w środkowej i północnej Europie. Ten zaś problem stanowił główną treść mojego artykułu.

b) Drugie zagadnienie z n a c z e n i a wyróżnionych znaków jest dziś jeszcze bardzo zwodnicze i próby jego rozwiązania opierają się dotychczas na kruchych i wąskich podstawach. Mogły być one znakami własności, co mi się nasunęło już przedtem, a na co zgadza się też profesor Kostrzewski; miały też znaczenie symboliczne, zwłaszcza swastyka, triquetrum i półksiężyc, jak to wyraziłem (l. c. str. 111)

w poprzednim artykule. Szczególnie broń bywała często zaopatrywana w napisy i znaki magiczne, głównie w średniowieczu¹⁰⁾. Niezawodnie też ten charakter posiadają wyobrażenia na późnorzymskich oszczepach inkrustowanych, obok których pojawiają się też imiona właścicieli, wyrażone alfabetem runicznym. I oto powstaje kwestja, które figury mają charakter symboli religijnych, a które znów charakter znaków własności? Czy mamy tu do czynienia ze znakami magicznymi, które po zatraceniu się cech sakralnych przemieniły się w znaki własności i przeszły do heraldyki średniowiecznej? Czy odwrotnie znaki własności nabrały z czasem znaczenia magicznego? To pytania, na które nie prędko prawdopodobnie otrzymamy rozstrzygającą odpowiedź i których oświetlenie wciąż zależeć będzie od rozmaitych kątów patrzenia na te sprawy poszczególnych badaczy. Zwłaszcza zaś przypisywanie pojedynczych znaków danym symbolom na przykład pioruna, błyskawicy, słońca, ognia, gwiazd i t. p., albo niektórym oznaczonym bóstwom odpowiedniej mitologii, jest — mojem zdaniem — dotąd najzupełniej dowolne. Należy też z naciskiem stwierdzić, iż wsteczne interpretowanie znaczenia symbolów przedhistorycznych na podstawie późnych, czy nawet współczesnych wierzeń ludowych jest pozbawione założeń metodycznych. Wiele też nieporozumień wywołuje zestawienie analogij z całego nieraz świata celem wytłumaczenia symbolów obserwowanych w zamkniętym, i kulturalnie i chronologicznie i geograficznie, kręgu archeologicznym w Europie. Niepodobna też pomijać znaczenia artystycznego niektórych motywów, użytych niejednokrotnie wyłącznie dla celów zdobniczych. W tym zakresie atoli trzeba postępować ostrożnie, ponieważ charakter szczególnie stylizowanych wyobrażeń ludzkich i zwierzęcych pozostaje w związku z zastosowaniem ich w praktykach kultowych, w których znacznie mniejszą rolę odgrywały figury realistyczne.

Co do podciągnięcia znaków bosporańskich ewentualnie pod znaki pisarskie — o tem również decyzja dziś trudna. Prof. J. Strzygowski, w rozmowie (dnia 1 maja r. b.) w Warszawie, wyraził prawdopodobieństwo ściślejszego pokrewieństwa tych znaków z zupełnie pewnymi napisami irańskimi, które zna z szeregu zabytków azjatyckich. Szczegóły odnośnie do tego niezmiernie ciekawego i ważnego problemu znaleźć będzie można w przygotowanych do druku pracach prof. Strzygowskiego. W każdym razie nie uważam za słuszne odrzucanie *a limine* kryterjów w tej mierze.

¹⁰⁾ W. Deonna. Talismans de guerre, de chasse et de tir. „Anzeiger für schweiz. Altertumskunde”. 1921. N. F. XXIII, z. 2/3, str. 142—154. z. 4, str. 194—202.
R. Much. Zauberszeichen auf german. Eisenwaffen. „Wiener Präh. Zeitschr”. 1920/21, str. 78—81.

⁸⁾ O. Montelius. Op. citat. tabl. 6, fig. 6.

⁹⁾ J. Déchelette. Manuel d'arch. II, 1910, str. 409—484.

Powyżej wyrażone trudności, nasuwające się przy rozważaniu znaczenia przytoczonych znaków, niemożliwe jeszcze do pokonania w obecnym stanie nauki, sprawiły, że na ten temat ograniczyłem się (l. c.) i ograniczam do kilku zaledwie uwag. W przekonaniu, że każde dorzucenie nowych materiałów do wzmianko-

wanej kwestji nie pozostanie bez korzyści dla pogłębienia problemów poruszonych, ośmielam się wystąpić z uwagami niniejszemi, które pod pewnym względem wyjaśnią moje stanowisko wobec cennych myśli prof. Kostrzewskiego, wyrażonych w ciekawym (op. cit.) jego artykule.
